Nr. 132. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 20 marca 1902 r. Rok XXXV

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Projekt nowej ustawy.

Lwow 19 marca.

Otrzymaliśmy odezwę zjednoczonego towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w Galicji, poruszającą jedną z ważnych, a od lat szeregu zaniedbanych akcyj na polu krajowego dobrobytu. Odezwa omawia sprawę podniesienia sadownictwa i pszczelnictwa w gminach wiejskich. Autorowie, zaznaczywszy, iż ożywienie tych gałęzi przemysłu mogłoby nastręczyć ludowi nowe źródło dochodów, przypominają, że w tym kierunku były już czynione usiłowania w latach siedmdziesiątych, że jednak z czasem władze rządowe i autonomiczne zaczęły zwracać coraz mniej uwagi na udzielanie odpowiedniej nauki młodzieży wiejskiej i dzisiaj cała akcja upadła niemal całkowicie.

A tymczasem należyta hodowla drzew owocowych i pszczelnictwo, mogłyby odkryć dotychczas w zaniedbaniu zostające olbrzymie bogactwa w krajn, z których włościanie mogliby korzystać naprzód na wspólnych gruntach, a później na własnych zagrodach, nawet bez subwencyj publicznych.

Dotychczasowe usiłowania — jak wyżej nadmieniono — celem rozbudzenia zamiłowania u włościan do ogrodnictwa i pszczelnictwa, okazały się niedostateczne. Z tego powodu autorowie odezwy domagają się, ażeby w tej sprawie uchwalono osobną ustawę gminną.

W myśl tej ustawy, gmina byłaby obowiązaną obsadzać na swoich gruntach, obok drogi i na pastwiskach drzewa owocowe.

Obowiązkowo ma być założoną przy każdej szkole ludowej, na wydzielonej w tym celu przestrzeni, szkółka drzew owocowych, aby gmina miała własne sadzonki szczepów, do przesadzenia zdolnych.

Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych, powinni posiadać teoretyczne i praktyczne wiadomości do hodowania pszczół i drzew owocowych, aby ucząca się młodzież wiejska była i w tym przedmiocie o tyle wykcztałconą, iżby nabierała zamiłowania do tego gospodorstwa.

Ustawą gminną ma być oznaczona kara za uszkodzenie szczepów, zrywanie cudzych owoców — przezco ustali się niezbędnie potrzebny rygor, w celu poszanowania drzew owocowych.

W każdym powiecie inspektor rady szkolnej, jakoteż ze strony wydziału rady powiatowej, lustrator majątku gminnego, mają nad tem czuwać, aby te postanowienia pod osobistą odpowiedzialnością naczelnika gminy były ściśle wykonywane; przyczem wielką przysługę pod względem nadzoru może uczynić przy swoim obowiązku żandarmerja.

Skoro zarząd majątku gminnego tych dwu ważnych gałęzi gospodarstwa, będzie ustawą gminną do czuwania nad rozwojem obowiązkowo polecony, pobudzi się natenczas za tym przykładem zamiłowanie u poszczególnych gospodarzy; — a tem samem pomnoży się wszędzie pożądana ilość zwolenników tego przemysłu.

Rozpowszechniony nasz przemysł przez krajowe czasopisma, popierany przez ludzi wpływowych, może zdziałać pomnożenie dobrobytu w kraju, względnie ulepszenie teraźniejszych nader przykrych stosunków ekonomicznych; — a przy energicznej wspólnej pracy, zrownamy się z czasem pod tym względem z sąsiedniemi prowincjami naszej upośledzonej i ubogiej Galicji.

Urzędnicy prywatni.

Lwów 19 marca.

Jutro rozpoczynają się posiedzenia rady nadzorczej Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. Ze sprawozdania, wygotowanego przez wydział centralny, które będzie przedłożone radzie nadzorczej, dowiadujemy się, że w roku ubiegłym wzrósł majątek Tow. we wszystkich funduszach do sumy 1,531.836 k. 05 gr., to znaczy, iż zwiększył się w tym roku o 52.997 k. 21 gr. Członków rzeczywistych i uczestników liczyło Tow. z dniem 1 stycznia br. 2138 z 9812 udziałami. Na zapomogi stałe i datki rozdzielono w 1901 r. 148.599 k. 34 gr., a w ciągu istnienienia Tow. wydano tylko w dziale zapomóg stałych kwotę 1,985.022 k. 56 gr. Fundusz bursy Jerzego hr. Borkowskiego wynosi 16.588 k. 26 gr. Z odsetek tego kapitału nadał hr. J. Borkowski, mocą przyznanego mu prawa, zapomogi dwom sierotom po członkach Tow., uczniom szkół średnich. Wydział centralny wyraża nadzieję, że dalsza działalność w kierunku zbierania datków na fundusz burs umożliwi założenie w niedługim czasie dwu własnych burs Tow., a to jednej w zachodniej, a drugiej we wschodniej części kraju.

W dalszym ciągu swego sprawozdania opisuje wydział centralny starania, jakie poczynił w sprawie uzyskania przymusowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych. Rząd już przedłożył izbie poselskiej odpowiedni projekt ustawy, a sprawa ta znajduje się na pomyślnej drodze. Celem poparcia tego projektu i wyrażenia życzeń urzędników, odbyły się wiece urzędników prywatnych we Lwowie i Przemyślu, na których wicedyrektor Tow. p. St. Bal, przedłożył znakomicie opracowany referat o projekcie rządowym i szereg wniosków, domagających się pewnych zmian w projekcie ustawy. Wnioski te na obu wiecach jednogłośnie uchwalono. W Wiedniu w listopadzie z. r. odbył się wielki zjazd delegatów Tow. urzędniczych, celem poparcia projektu rządowego. Mimo silnej opozycji sfer przemysłowych i handlowych, jest nadzieja, że w czasie zimowej sesji rady państwa, ustawa pensyjna będzie załatwiona.

W końcu swego sprawozdania wskazuje wydział centralny na korzystny wynik finansowy zeszłorocznej gospodarki, pomnożenie bowiem majątku Towarzystwa (wynoszące za rok 1901 ogółem 53.000 kor.) wyniosło o k. 8.759·21 więcej, aniżeli to było przewidziane.

„Ten niespodziewanie pomyślny wynik — czytamy w sprawozdaniu — powinien wzmocnić wiarę członków w Towarzystwo i powinien pobudzić do zaciągnięcia się w jego szeregi tych wszystkich urzędników prywatnych, którzy nie są jeszcze członkami naszej dobroczynnej instytucji“.

* * *

Schodzą się więc jutro na obrady delegaci wielkiego odłamu urzędników prywatnych, ludzi, którzy przeważnie ciężką pracą na roli, przynoszą krajowi niespożyty pożytek, a niestety, pracują wśród warunków takich, iż nie mają dla siebie zabezpieczenia na wypadek starości, lub niezdolności do pracy. Starość, lub niezdolność do pracy, przyprawia ich o kij żebraczy, gdyż zwykle ze szczupłej płacy, gdy jeszcze mają rodzinę, nie mogą nic odłożyć na czarną godzinę. Fundusze pensyjne, które mają urzędnicy państwowi, zastępuje im Towarzystwo wzajemnej pomocy, które, jak wykazuje sprawozdanie, blisko miljon zł. wypłaciło już na zapomogi dla emerytów, wdów i sierot po członkach.

Wszyscy więc powinni znaleźć się w gronie członków Tow., które daje im zabezpieczenie, tembardziej, że nie wierzymy optymistycznym zapewnieniom wydziału, aby fundusz pensyjny mógł wejść w życie już w zimie br., gdyż wpływ sfer przemysłowych i handlowych jest w Austrji dość silny, aby pokrzyżować najpiękniejsze plany, jeśli one nie godzą się z ich interesami.

Dopóki atoli fundusz pensyjny nie wejdzie w życie, obowiązkiem każdego z urzędników prywatnych, obowiązkiem wobec rodziny jest przystąpić do Tow. wzajemnej pomocy. Im więcej bowiem liczyć będzie ono członków, tem silniej stać będzie, tem lepsze będzie mogło dawać zaopatrzenia.

Pięknej i szlachetnej pracy zasyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“

Pojęcie prawa w kwestji polskiej.

Pod takim tytułem zamieściła *Köln. Volks. Ztng.* artykuł, w którym zwraca się przeciw „nadpatrjotom“ niemieckim za to, iż zatracili poczucie wszelkiego prawa w walce z Polakami. Jako klasyczny objaw takiego zaniku moralności, wymienia dzieunik niemiecki profesora Schiemanna, Niemca nadbałtyckiego, który robi rewolucjonistami ludzi najniewinnieszych.

Dalej gani autor zanik sprawiedliwego sądu o rzeczach, zwłaszcza, gdy chodzi o sprawy polskie. „Zapomina — mówi on — że Polacy mają prawo do swej narodowości i stawiania oporu germanizacji i wtenczas, gdy nie prowadzi do protestantyzowania, a nigdy jej nie popierają środki przemocy.“

Autor cytuje znane artykuły traktatu wiedeńskiego, zapewniające Polakom utrzymanie ich narodowości i przypomina, że traktat ten podpisał król Wilhelm III. „za siebie i swoich następców.“ Tak samo uznał go Fryderyk Wilhelm IV. w rozporządzeniu, które kontrasygnował ówczesny książę pruski, późniejszy cesarz Wilhelm I. Autor podnosi, że zdaje się, iż dzisiejsi ultrapatrjoci niemieccy nic nie wiedzą o istnieniu owego traktatu, krom tego, że tenże uznał rozbiór Polski, co prawda dopiero wtenczas, gdy odrzucono propozycję Anglji, by Polsce przywrócić samodzielność.

W żadnym razie przyznanie Polakom w traktacie *conservation de leur nationalité* — jak konstatuje autor — nie jest możliwe, gdy się język polski usuwa z zebrań i szkoły, gdy się zabrania rozmowy w polskim języku i wyznacza kary za udzielanie prywatnej nauki języka.

Autor przypomina, że w Gnieźnie zapytał prokurator jednego ze świadków ze zdziwieniem, czy walkę prowadzoną przeciwko językowi i obyczajowi polskiemu, uważa za wynaradawianie i tak kończy swoje uwagi:

„Co Polacy mają oprócz pielęgnowania swego języka i obyczaju uważać jeszcze jako *conservation de leur nationalité*, tego z pewnością nie umie powiedzieć żaden prokurator. A jednak, gdy Polacy w tym względzie nie chcą znosić wszystkiego spokojnie, albo nawet wypowiadają żądania, wtenczas to jest dla hakatystów pożądaną sposobnością, aby nietylko proponować dalsze skreślenie drobnych resztek z pozostałych im praw narodowych, ale nadto żądać także przepisów, jak wywłaszczenie polskich właścicieli ziemskich. Za taką praktyką nie powinien przemawiać nikt rozsądny, gdyż to musiałoby ostatecznie doprowadzić do stosunków, jakie panowały za czasów prawa pięści. Że tego rodzaju propozycje są wogóle możliwe, to obok innych rzeczy świadczy, iż dla owych kół prawo w kwestji polskiej już wogóle nie odgrywa żadnej roli.“

Powrót dworu chińskiego do Pekinu.

Londyn 13 marca.

Nader zajmujące szczegóły przynoszą dzienniki tutejsze z Szangaju, o podróży dworu chińskiego z Cheng-ting-fu do Pekinu. Opierają się one na opowiadaniach naocznego widza, inżyniera kolejowego Jadot'a i rzucają oryginalne światło na despotę chińskiego w spodnicy, cesarzowę wdowę.

Wczesnym rankiem ostatniego grudnia z. r. przybył dwór cały do Cheng-ting-fu, eskortowany przez silny oddział konnicy, a z olbrzymim orszakiem urzędników dworskich, eunuchów i służby. Pakunki dworskie przewieziono na 3000 wozów. Eunuchów było około 400, a dwa razy tyle podrzędnej służby, kucharzy i kuchtów. Znaleść pomieszczenie dla takich tłumów w równie małej, jak ta, mieścinie, było rzeczą niemożebną, zwłaszcza, iż wszystkie lepsze kwatery zajęli naprzód już wysocy dygnitarze, którzy z nie mniej licznymi pocztami ściągnęli tutaj z północy, aby powitać cesarzowę wdowę wśród jej powrotu do stolicy. Przez 3 dni pozostał dwór w Cheng-ting-fu, które też było w tym czasie widownią iście babylońskiego chaosu. Stosy pakunków, bezładnie zrzuconych, zapełniały każdą piędź ziemi, obok nich i na nich obozowała służba dworska, jak wszyscy Azjaci, znosząca z obojętnością wszelką mitręgę fizyczną. Mimo to, gdy w nocy z Sylwestra na N. Rok termometr opadł na 20° (Fahrenheita) zimna, wielu z nich płakało skutkiem przemarznięcia i rozdzierało powietrze lamentami. Wreszcie 3 stycznia wyruszył dwór w dalszą drogę do Paotingfu.

Od Żółtej rzeki do pierwszej stacji kolejowej — odległość około 250 mil angielskich — rosnący ustawicznie korowód dworski wędrował w lektykach, noszach, taczkach, wozach i konno, przypominając swym wyglądem średniowieczne obrazki z wypraw krzyżowych. Każdy z książąt krwi miał orszak konny od 30 do 100 ludzi, stosownie do swej rangi. Nieprzejrzany łańcuch wysoko naładowanych wozów ciężarowych, skrzypiał dniem i nocą po długiej, zamarzniętej i nierównej drodze. Ze zmrokiem zapalano pochodnie i pochód kroczył zwolna pomimo mroźnych nocy, dopóki nie osiągnął naznaczonego z góry przez cesarzowę wdowę przystanku. Oczywiście, że ona sama, młody cesarz, żony jego i otoczenie, podróżowali z większą nieco wygodą. Dla nich obok tej zwykłej drogi, zbudowano umyślną, jak stół równiutką i gładką, a wyłożoną grubym pokładem miękiej gliny, w której nogi służby, dźwigającej lektyki, grzęzły, jak w kobiercach jedwabnych, dzięki czemu też dwór nie odczuwał w swej podróży jakiegokolwiek trzęsienia. Ponadto, ilekroć orszak ten zbliżał się do jakiejś miejscowości, spieszyła zewsząd ludność przydrożna i miotłami oczyszczała drogę z kamyków i wszelkiego śmiecia. Co dziesięć mil wzniesione były domki dla wypoczynku dworu, w których czekały do jego dyspozycji przeróżne jadła i napoje. Koszta tej cesarskiej *extra* drogi wynosiły 24.000 koron od mili, zatem około 6 miljonów koron za całą drogę.

Czas wyruszenia koleją — gdy cały dwór dostał się do stacji — oznaczony był przez cesarzowę wdowę na godzinę pół do dziesiątej rano. Wysoce charakterystycznym u tej niezwykłej kobiety, liczącej obecnie 69 lat, jest fakt, że umie sama pamiętać nawet o drobiazgach i absolutnie na nikogo się w niczem nie spuszcza. Jej niezaprzeczona władza sięga od wyżyn tronu, aż do najnędzniejszych chat wiejskich i wszędzie też czuć jej wpływ rozstrzygający. Znakomita niewątpliwie głowa tej kobiety, rządzącej od lat 40 tak olbrzymiem państwem, nie żżyma się wcale, aby myśleć nawet o drobnych szczegółach domowej gospodarki. I tak n. p. już na dwie godziny przed odejściem pociągu zjawiła się na dworcu, aby osobiście dopilnować naładowania pakunków swoich i wyruszenia pociągu ściśle w oznaczonym przez nią czasie. Towarzyszyły jej młoda cesarzowa, druga żona cesarza i kilka dam pałacowych.

Na krótki czas przed nią sam cesarz był już na peronie i oczekiwał na ciotkę klęcząco, podczas gdy nieprzeliczone tłumy ciekawej ludności gapiły się nań zdaleka i zbliska. Wśród dozorowania pakunków, udzielała staruszka audjencyj wysokim dygnitarzom. I ta sama kobieta, która $1^1/_2$ roku temu skazywała takie wybitne osobistości, jak Yuan Chang lub Ilsii Ching Cheng, za ich antieuropejskie usposobienie, na pocięcie piłą na kawałki, rozmawiała teraz oto nadzwyczaj uprzejmie z naczelnikiem ruchu, wyraziła mu swoje zadowolenie z dokonanych przezeń przygotowań, przyczem zauważyła, że bardzo chętnie już zamieni lektykę na wagon kolejowy. Swoją drogą te wagony pociągu cesarskiego są arcydziełem wygody i przepychu. Na pół żartem odezwała się wreszcie do inżyniera, że radaby bardzo, aby podręczne tłumaczki gdzieś w pobliżu jej sypialni się znajdowały, a już absolutnie nie chce, iżby je przodem wysyłano. Zupełnie tedy jak kobieta elegancka w Europie, która bez jakiego tuzina torebek i pudełek nie rozumie podróży.

W czasie tych 2 godzin, peron stacyjny przedstawiał obraz zajmujący. Wbrew utartym w Europie przekonaniom o hermetycznem odosobieniu, w jakiem wrzekomo spędza swe życie dwór chiński i tutaj i w ogóle przez całą drogę nie usiłowano wcale ochraniać rodziny cesarskiej przed okiem ciekawych, a nawet dość wstrętnych tłumów. Tłoczono się bowiem aż w same pobliże cesarzowej, w czasie udzielania przez nią audjencyj, przyczem nie czyniono — zwyczajem europejskim — żadnych owacyj wiernopoddańczych... Ogólne zainteresowanie obudzała „druga“ żona młodego władcy, młodziutka, żywa osóbka o sympatycznej powierzchowności. W jasnych powłóczystych jedwabiach, z twarzyczką starannie wyszminkowaną i upudrowaną, biegała od wagonu do wagonu, wszędzie rozpytując się ciekawie o nieznane snać dla niej szczegóły techniki kolejowej. Wszystkie damy dworskie obładowane były perłami, oczywiście cesarzowa wdowa miała na sobie perły wartości wprost bajecznej. Wszystkie też były już na tyle zeuropeizowane, że zamiast nargili paliły papierosy. W czasie audjencyj stał obok ciotki młody władca apatyczny i milczący. Młoda cesarzowa, o twarzyczce przystojnej, lecz niemal obrzydliwie naszminkowanej, zdradzała również obojętność i jakby zniechęcenie. Obie monarchinie i cesarz mieli na sobie suknie skromne, z ciemnego jedwabiu.

Punktualnie o godz. $^1/_2$10 pociąg dworski ruszył ze stacji. Składał się z lokomotywy i 21 wozów. Nasamprzód szły wozy z tłumokami, lektykami, służbą, mułami, za nimi wóz z personalem kolejowym, dalej dwa I. kl. dla książąt cesarskich, po nich wóz salonowy dla cesarza. Wóz I. kl. dla wysokich dostojników przedzielał go od wagonu salonowego cesarzowej wdowy, za którym szedł znów specjalny dla obu żon cesarza, w rzadkiej harmonji ze sobą obcujących. Po za nim szedł wagon starszego eunucha, wreszcie ostatni inżyniera, kierującego pociągiem.

Wozy salonowe zbudowane są z wielkim przepychem. Zapełnione drogocennymi meblami, a wybite całe żółtym jedwabiem. W każdym znajduje się tron pod baldachimem i pokój audjencjonalny. W końcu warto zaznaczyć, że cesarzowa wdowa jest niesłychanie zabobonna i *stricte* trzyma się zawsze wskazówek, udzielanych jej przez astrologów nadwornych. Więc też gdy oni zadecydowali, iż pożądanem jest dla rodziny cesarskiej, aby wejście do stolicy nastąpiło o godz. 2 popoł. w d. 7 stycznia, cesarzowa niemal z zegarkiem w ręce czuwała nad tem ustawicznie, aby ściśle na ten czas oznaczony stanąć na miejscu. I tak się stało. Gdy w Feng Tai dwór opuszczał stację kolejową, na pożegnanie z inżynierem belgijskim wręczyła mu cesarzowa wdowa wysoki order i 5000 dolarów gratyfikacji dla personaln kolejowego. Hojna po monarszemu.

---

(16)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

— Widno, że hetman chciał o Kantemirze języka zabrać; teraz, gdy waćpan bigosik litewski zrobiłeś z niego, o Skinder-baszy pomyśli — zaśpiewał Kopyciński. — Wedle mego rozumienia nawet — ciągnął dalej — to dlatego jest taka cichość w obozie, że jutro do roboty się weźniemy.

— Dalby Bóg! — westchnął rotmistrz.

— Uważasz waćpan, że nawet w żadnym namiocie wodzów światła nie widać, a pierwsze kury nie zapiały jeszcze. Nie bywałać to rzecz, by który z panów naszych Morfeusza o tej godzinie już ułapił, a ze szklenicą się rozstał. Widno, że hetman spać wszystkim nakazał, ażeby członki odpoczęły i większej wytrzymałości nabrały.

Plichta się zaśmiał.

— Nie sfatygowały się zbytecznie — rzekł z przekąsem. — Myśmy, mości panie, pracowali więcej, a zaraz z Turczynem w pląs poszlibyśmy ochotnie. Ale i mi się widzi, że wreszcie ze świtem Dniestr przejdziem i weźniem się do rozprawy rycerskiej. Ale patrz! — dodał szybko, wyciągając rękę przed siebie — nie wszędzie sen, cisza i ciemność. Widzisz waćpan, jaka czerwona smuga światła bije — hen, hen — daleko, z onego namiotu na prawo?

— Czyj to! — zapytał Kopyciński.

— Koreckiego.

— Ten bez kielicha spać się nie położy — zaśpiewał pan Szymon.

— Uczty żadnej nie masz, sam musi być.

— Po czem sądzisz, kochanieńki?

— Za cicho — rzekł pan rotmistrz.

— A może zadaleko, kochanieńki.

Obaj mieli słuszność: za cicho było, aczkolwiek pełno w namiocie kniaziowskim; kilka stajań jeszcze oddzielało ich od niego, więc do uszu nie dolatywał przyciszony gwar rozmów, tembardziej, że w tej chwili pan Tomasz Zamoyski sam rzecz wywodził, a inni słuchali z zapartym oddechem w piersi. Kniaź Korecki na progu namiotu stał, brew miał ściągniętą, a pięści raz wraz ściskały się gniewnie. Wtem posłyszał tętent kopyt. Zwrócił się i dostrzegł Plichtę z Kopycińskim.

— A, jesteście! — rzekł w głos.

Szmer się zrobił. Zamoyski przerwał orację.

— Kogo nam Bóg sprowadza? — ozwało się tu i tam.

— Plichta i „Łupiskóra!“ — zawołał kniaź.

Porwano się ku przybyłym.

— Jak? co? wyprawa się udała?

— Niezgorzej — zaśmiał się Plichta.

— Ułapiliście jakiś czambulik tatarski?

— O mało samego Kantemira Plichcik nie ułapił — ozwał się Kopyciński.

— Co? co? spotkaliście się z „Mieczem Krwawym?“

— I krwawy zwiedliśmy bój!

— Zwycięstwo?

— Przy nas!...

Na chwilę zaparty dech w piersi słuchaczów ogromnem tchnieniem powitał. Z ust do ust zaczęły przelatywać wyrazy: „Kantemir!... Miecz Krwawy!... Bój — walka — zwycięstwo!...“ I czuć było zazdrość, że ów bój, zwycięstwo ono bez nich dokonane zostało. Plichta i Kopyciński, wciągnieni wewnątrz namiotu, musieli w krótkich, a urywanych słowach opowiadać wypadki swych wypraw; zdumiewała wszystkich rozpaczliwa obrona „Łupiskóry“ — zachwycał impet jazdy pana Plichty, nie do uwierzenia była ucieczka groźnego murzy. I taki animusz ogarnął wszystkich że namiot przed chwilą cichy, jak rojny ul zabrzmiał, a gromki okrzyk;

— Za Dniestr! — wstrząsnął powietrzem.

Wtem głos pana Tomasza Zamoyskiego zapanował nad wszystkimi:

— Na miłość Boską — cicho! — zawołał. — Nie marzyć nam o Dniestrze.

— Co? — zapytał zdziwiony Plichta.

— Cha — cha — cha! — zaśmiał się Korecki. — Waćpan bijesz Kantemira, a my całujemy sandały Skinder-baszy.

— Nie rozumiem...

— Nie dziwo!...

— Co się stało? mówcie!

— Skinder-basza warunki postawił.

— A Żółkiewski?

— Przyjął.

Plichta milczał chwilę, a Kopyciński odezwał się:

— Nie awanturujcie się, kochanieńki moje. Jaśnie wielmożny hetman mógł warunki przyjąć, ale one bokiem wyleżą Skinder-baszy.

— Nam! — wrzasnął Korecki.

Plichta się ozwał:

— Mówcie, bo nie wiem nic!

— Rozejdziemy się spokojnie do domów; krew Mohylów tylko czerwienić się będzie za nami...

— Nie rozumiem — powtórzył Plichta.

— Skinder-basza zażądał Chocimia, Iwoni sprzeciwił się i potoczyła się głowa jego do stóp padyszacha z rozkazu hetmana.

— A Chocim?

— Wydany został. Po spełnieniu tego warunku Skinder-basza zażądał, by hetman ukrócił swawolę naszą... Cha, cha, cha! — rozumiesz waszmość? Swawolę naszą! To jest, by wrota ziemi mołdawskiej zostały przed nami zaparte i hetman — podpisał.

— To dobrze zrobił, kochanieńki — wtrącił Kopyciński.

— I dalej...

— Jeszcze? — spytał Plichta.

— A czemu nie żądać, gdy wszelkie żądania spełniają... Nie wiecie jeszcze panowie o jednym warunku, na który hetman zgodzi się także, Skinder-basza zażądał spalenia Berszady. — Prywatne dominium książąt Zbarawkich z ogniem pójdzie!

Umilkł i powiódł oczyma po zgromadzeniu, badawcze spojrzenie zatrzymując na młodym panu na Berszadzie, który zasłyszawszy wieść oną, drgnął lekko, wzrok w ziemię wbił i zdawał się rozważać, czy z myślą jakąś walczyć.

Wśród koła rycerskiego zapanowało milczenie długie, a przykre. Po oddaniu Chocimia, krwawej egzekucji nad Iwonią i przyrzeczeniu ujęcia w karby panów swawolnych — nie wątpił nikt, że Berszada ostać się nie może, że Skinder-basza, widząc — niezrozumianą dla nikogo uległość hetmana, coraz to nowe, a uciążliwe warunki stawiać będzie.

Wieść zakomunikowana przez pana Tomasza Zamoyskiego, a snać nie bez wiedzy naczelnego wodza, kołu rycerskiemu — wstrząsnęła zgromadzeniem. Grom spadły z błękitów takiego wrażenia nie wywarłby. Rwano się do boju, wierzono w zwycięstwo, a oto, bez wypróbowania sił nieprzyjacielskich przyjmują się upokorzające pokoju warunki, dobrowolnie do słabości przyznaje się — i to kto? Rzeczpospolita polska!... i kiedy? w chwili, gdy jej oręż zwycięski na dalekiej północy granice państwa zakreślał.

Wstyd jakiś oniemił usta rycerskie, a boleść doznanego zawodu ciemną chmurą na czołach usiadła. Pierwszy Plichta poruszył się i przerwał milczenie:

— Zgnębiłeś mnie, kniaziu! — rzekł.

— Hańba! — zawołał Korecki. — Chocim oddany, Mohyłów krew się kurzy, do wolności naszych się biorą, a oto nie jesteśmy już pewni i siedzib własnych!

— Nie gwałtuj tak, kochanieńki — zaśpiewał Kopyciński — a pozwól mnie zrozumieć to, czego wyrozumieć nie mogę: Hetman niewiernemu Turkowi Chocim oddał — widno co tak trzeba było zrobić, a nam nie szczekać na jaśnie wielmożnego hetmana, jeno wody do gęby wziąć i siedzieć cicho. Mohyła po karku dostał, bo rozkazowi jaśnie wielmożnego hetmana sprzeciwił się. To trudno! niech słucha — taki jest Zakon Boży. Źle też nie zrobił, że obiecał wam, kochanieńkie, rogów przytrzeć... Każdemu bykowi tak robią, gdy bodzie. Ale dlaczego Berszadę ma spalić, to tego już ja wyrozumieć nie mogę: ani to forteca, ani Mohyłów powinowata, tylo własność prywatna, którą uszanować samemu królowi godzi się.

— Berszada — hm!... Waćpan nie wiesz, co jest Berszada? — rzekł kniaź.

— I dlatego pytam, kochanieńki.

Ciąg dalszy nastąpi.

Sienkiewicz o przyszłości Boerów.

Dziennik paryski *Le Journal*, z powodu wojny Anglików z Boerami, ogłosił ankietę w sprawie przyszłości Afryki południowej.

Rozesłał on mianowicie do osób wybitnych na obu półkulach świata dwa zapytania:

1. „Wnioskując, o ile to jest możliwe, z wypadków obecnych i porównywając siły i aspiracje dwu ras, walczących w Afryce południowej, orzec, jaki prawdopodobnie będzie stan społeczny tej części świata w r: 1950?

2. „Jaki byłby stan Afryki południowej w r. 1950, gdyby się miał urzeczywistnić pański ideał osobisty?"

Z zapytaniami temi zwróciła się redakcja *Journal*'a między innymi i do Henryka Sienkiewicza, który tak odpowiedział:

„Bohaterstwo Boerów i ich wytrwałość zapewniły im sympatję i podziw całego świata. Bądź co bądź, są oni jednak kolonistami — i nie mają do Afryki południowej praw tak odwiecznych i uświęconych, jak dgyby była ich kolebką.

Boerzy są bardzo mało liczni — a liczba ich zmniejszyła się jeszcze przez wojnę — grozi im więc podwójne niebezpieczeństwo.

W razie zwycięstwa nad Anglikami, zostaną zalani przez fale emigracji ze wszystkich krajów europejskich i staną się wkrótce nieznaczną mniejszością.

Jeśli zostaną zwyciężeni, wejdą w skład olbrzymiego państwa Wielko-Brytańskiego.

Lecz w tym ostatnim wypadku, co za szczęście w nieszczęściu, że zostaną zwyciężeni przez Anglo-Saksonów, a nie naprz. przez Prusaków!

Pod panowaniem angielskiem otrzymają samorząd, prawa ich i język będą uszanowane, ziemia nie będzie im wydzierana przez żadne komisje, rozporządzające miljonami, na które w Prusach muszą się składać wszyscy poddani państwa, a zatem i ci, przeciw którym owe miljony mają być użyte.

Wreszcie, jeśli Edward VII lub ktokolwiek z jego następców, stawiąc w zakład honor narodu i dynastji, poręczy Boerom słowem królewskiem ich prawa, to nie do pomyślenia jest, aby znalazł się w Anglji minister dość bezwstydny, któryby miał odwagę powiedzieć, jak Bismarck w pełnym parlamencie: „Słowo królewskie grosza nie warte."

Nie znajdzie się także żaden Anglik, któryby nie rozumiał, iż złamanie słowa królewskiego jest hańbą dla dynastji i państwa."

KRONIKA.

Lwów 19 marca

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 3 R. Pogoda.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Sprawa ustanowienia na r. 1902 wysokości dodatków gminnych do podatków; udzielenie subwencji Towarz. pomocy naukowej; sprawa parcelacji szeregu domów między ulicami Arsenalską a Zacerkiewną; ciąg dalszy sprawozdania miejskiej komisji teatralnej; zmiana przepisów wykonawczych do ustawy wodociągowej; sprawa wiecu miast; sprawa kościoła św. Anny; zakaz obwożenia owoców wózkami.

Wybory do rady miejskiej. Skrutynjum ukończono już dotychczas w czterech salach, t. j. w II, III, IV i V. Największe liczby głosów w nich otrzymali: dr. Głąbiński 3433, dr. Dzieślewski 3389, dr. Lisiewicz Aleksander 3373, Rewakowicz 3335, dr. Gryziecki 3239, prof. Pawlewski 3189, Śliwiński Hipolit 2942. Ci więc już w trzech salach otrzymali absolutną większość i są wybrani na radnych.

Opodatkowanie biletów kolejowych. Na wczorajszej radzie ministrów miano rozstrzygnąć kwestję ustawy o opodatkowaniu biletów kolejowych w ten sposób, aby mogła wejść na porządek izby podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa skarbu.

Z „Sokoła". Walne zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół" we Lwowie, odbędzie się w piątek dnia 21 bm. o godzinie 8 wieczorem, po ćwiczeniach członków, w razie braku kompletu w poniedziałek dnia 24 bm. o godz. 7 wieczorem.

Wielki koncert religijny. Orkiestra 30 p. p., pod osobistem kierownictwem cenionego i ulubionego kapelmistrza, p. Rolla, da w niedzielę dnia 23 b. m., o godzinie 5 po południu, wielki koncert religijny, ku uczczeniu jubileuszu papieskiego w sali „Sokoła". Między wykonać się mającymi utworami znajduje się także świeżo skomponowany hymn jubileuszowy. Ceny miejsc na ten koncert, z którego dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny, są: Krzesło 1 kor., wstęp na salę 60 hal. Bilety od piątku do nabycia w sali Kasyna miejskiego i w cukierni p. Czudżaka. Nie wątpimy, że melomani lwowscy pospieszą do sali „Sokoła", aby wysłuchać produkcji, za której wykonanie artystyczne ręczy zupełnie nazwisko kapelmistrza p. Rolla.

Koncert Kopernikowski. Koncert, który się odbył onegdaj w auli politechniki lwowskiej, udał się znakomicie dzięki siłom wybitnym jakie w nim brały udział. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie i frenetycznym oklaskiem darzyła wykonawców. Produkcje rozpoczął p. dr. Szenk, odegraniem utworów Chopina i Rubinsteina. Pani Ruszkowska odśpiewała dwie pieśni Niewiadomskiego i walc Feliksa „Senne marzenia" Pewną atrakcją była iście wirtuozowska gra na arfie panny Sipanek. Koroną wieczoru był oczywiście śpiew p. Bel Sorel. Kilka piosenek francuskich, odśpiewanych z artyzmem, wywołało entuzjazm niekłamany. Cześć deklamacyjną wieczoru wykonali państwo Popławscy. Utalentowana ta para artystyczna z uczuciem wygłosiła utwory Sienkiewicza i Konopnickiej. P. Karol Skarzyński, prof. krakowskiego konserwatorjum odegrał na wiolonczeli preludjum Chopina oraz kilka własnych utworów. Wspomnieć jeszcze należy p. Jeromina, ulubieńca publiczności lwowskiej, który świetnie odśpiewał „Starego kaprala" Moniuszki, a na zakończenie duet z p. Ruszkowską „Pod krucyfiksem" Faure'a. Wrażenie z tego wieczoru było nader udatne.

Nowe wydawnictwa „Macierzy polskiej". Z ogłoszonego właśnie sprawozdania „Macierzy polskiej" dowiadujemy się, że w roku ubiegłym wybito ze stereotypów 10.000 egzemplarzy „Pana Tadeusza". W ten sposób osiągnięto cyfrę stu tysięcy egzemplarzy, w jakiej „Macierz" rozrzuciła arcydzieło Mickiewicza między najszersze warstwy społeczeństwa. Ogółem, wraz z kalendarzem, wybito w roku ubiegłym 24.000 egzemplarzy książek. Od początku istnienia „Macierzy" wybito ogółem 660.000 egzemplarzy, z czego rozeszło się 570.000. Encyklopedja „Macierzy Polskiej", wydana r. 1898 w 5.000 egzemplarzach, jest na wyczerpaniu i zarząd ma zamiar przystąpić do ponownego, ulepszonego i ilustrowanego wydania, jeżeli uzyska na ten cel subwencję od sejmu. Nadto postanowiono wydać dzieło, pt. „Polska, obrazy i opisy". Ma to być wszechstronny obraz ziem polskich pod względem geograficznym, historycznym, etnograficznym i politycznym. Drugą publikacją zamierzoną jest książka o Tadeuszu Kościuszce, bogato ilustrowana, a oparta na najnowszych badaniach naukowych,

Wydzierżawienie sali skarbkowskiej. Dawną salę teatralną w gmachu skarbkowskim wraz z wszystkiemi pomocniczemi ubikacjami wynajął od p. Lityńskiego były dyrektor teatru p. Ludwik Heller. Na jakie cele zamierza użyć sali p. Heller, po jej gruntownem odrestaurowaniu, na razie niewiadomo.

W sprawie morderstwa na Wulce toczy się obecnie śledztwo w sądzie wojskowym, któremu sąd cywilny odesłał wszystkie akta, tyczące się tej sprawy. Śledztwo wojskowe, a raczej uzupełnienie śledztwa przez sędziego śledczego dotychczas prowadzonego, potrwa dni kilka jeszcze.

„Rękawiczki dla Stelci". Notatkę haftowaną paciorkami, zawierającą rachunki, w których pozycja powyższa powtarza się bardzo często, a zawierającą prócz tego awizo kolejowe i ametystową szpilkę do krawatki, znalazł onegdaj huzar Fekete i zdeponował na policji.

Trzech debiutantów złodziejskiej sztuki, rozpoczęło wczoraj swą karjerę. I tak, aresztowano wczoraj 12-letniego Markusa Kugla i 14-letniego Albina Dyndalewicza, za to, że rozbili kilka szafek z wiktuałami, zabraną zaś ich zawartość, o ile była koszerną zjedli, trefną zaś sprzedali. Trzecim w tem gronie, jakkolwiek działał samoistnie, był 12-letni Zygmunt Rosenstok, który na początek, skradł w droguerji Górnego i Pilarskiego słoik musztardy wartości 44 halerzy. Na policji, dokąd go sprowadzono, zapisano sobie jego nazwisko, poczem oddano go matce do ukarania.

Metropolita Arkadjusz Czuperkowicz. Zmarły wczoraj w Czerniowcach gr.-orjentalny metropolita Bukowiny i Dalmacji, Arkadjusz Czuperkowicz, zapisał się w historji swej djecezji tem, iż wprowadził pewne równouprawnienie pomiędzy rumuńskimi, a ruskimi wyznawcami swej cerkwi. Objął on rządy po słynnym z rumunizacji Andriewiczu Morariu który przez szereg lat usiłował zrumunizować kler i ludność ruską, a zarazem zaciekle walczył przeciw katolicyzmowi. Głośnym był jego list pasterski przeciw śp. arcybiskupowi Felińskiemu, katolickim duchownym i Polakom skierowany.

Następca jego, zmarły obecnie metropolita Czuperkowicz, jakkolwiek podawał się za Rumuna (właściwie zaś pochodził z Rusinów), zajął odrazu stanowisko bezstronne wobec kwestyj narodowościowych i do Rusinów odnosił się nawet życzliwie. Miał też z tego powodu niemało przykrości ze strony szowinistów rumuńskich. Znamienną była jego osobista życzliwość i szacunek dla katolicyzmu, co nawet w swoim czasie dało powód do pogłoski, jakoby w konsystorzu orjentalnym toczyły się poufne narady nad kwestją przystąpienia djecezji bukowińskiej do kościoła rzym.-katolickiego. Zmarł, przeżywszy lat 79.

Niezwykłe zajście w czasie rozprawy sądowej, miało miejsce w Kołomyji, jak o tem donoszą *Nowiny* stanisławowskie. Zajście polegało na tem, że podczas rozprawy przed przysięgłymi przeciw niejakiemu Glazerowi o oszustwo, w czasie przerwy w rozprawie jawił się na sali rozpraw prezydent sądu, radca dworu Kunzek i polecił czterem sędziom przysięgłym udać się do sędziego śledczego, z powodu wniesionych przeciw nim doniesień o stronniczość, względnie przekupstwo. Przewodniczącemu, radcy Kozaczkowi, uczynił przykre uwagi, co do rzekomo mało energicznego prowadzenia rozprawy, a do obrońcy, dra Haczewskiego odezwał się, że z sali sądowej robi zarwanicę. Obrońca w tej chwili zastrzegł się tak przeciw uprawnieniu p. hofrata do czynienia mu uwag, jak i przeciw bezprzykładnemu odezwaniu się jego. Po przesłuchaniu sędziów przysięgłych, z toku którego wykazała się bezpodstawność doniesień, otwarto na nowo posiedzenie sądów przysięgłych, a wtedy zerwała się burza na ławie sędziów przysięgłych, ławie obrończej i ze strony zastępcy poszkodowanego, adw. dra Schorra. Wszyscy zgodnie zaprotestowali przeciw bezprawnemu wmięszeniu się p. prezydenta do toku rozprawy, a przysięgli żądali, by ich uwolniono od dalszego pełnienia obowiązków. Tylko taktowi p. przewodniczącego, należy zawdzięczyć, że po uznaniu wynikłych nieporozumień za załatwione, rozprawa w dalszym toku przy tym samym składzie trybunału odbywać się mogła.

W sprawie zdrajcy Grimma. Do jednego z pism krakowskich donoszą z za kordonu, że w Sosnowcu został aresztowany reprezentant pewnej firmy, podejrzany o to, że pośredniczył między Grimmem a rządem niemieckim w wysyłce dokumentów.

Z Wiednia donoszą nam: Szereg świetnych soirée muzycznych, które ściągały w tegorocznym sezonie elitę arystokracji polskiej i wiedeńskiej do apartamentów hrabiny Mierowej przy Wollzeile, zamknął wspaniały wieczór artystyczny 10 marca. Na soirée tym wystąpił młodziutki Lwowianin, Miecio Horszowski, którego niepospolita gra wirtuozowska, wprowadziła w zachwyt liczne grono gości. Obecny na wieczorze brat cesarza, arcyksiążę Ludwik Wiktor, oklaskiwał żywo grę naszego małego rodaka, zwłaszcza po wykonaniu utworów Chopina. Na żądanie arcyksięcia, grał Miecio również swoje własne kompozycje.

Poszukiwanie spadkobierców. W dniu 18 sierpnia 1901 zmarł w wiedeńskim miejskim zakładzie zaopatrzenia przy Karajangasse 13 zamieszkały, były djetarjusz Sylwester Bierczyński. Urodził się on w dniu 10 grudnia 1826 jako syn małżonków ks. Pawła Bierczyńskiego, proboszcza w Hujsku i Marji z Lanikiewiczów, przynależny zaś był do gminy Dobrohostów w Galicji. Jako chrzestni rodzice zmarłego fungowali Sofronjusz Zajączkowski, kapelan z Falkenbergu i Anna Sembratowiczowa, małżonka ks. Józefa Sembratowicza, proboszcza w Baryszu. Spadkodawca zmarły był poprzednio profesorem gimnazjalnym, później zaś zajętym jako djetarjusz przy najwyższym trybunale w Wiedniu. Po zmarłym pozostał pewien majątek. Krewni, jeżeli są jacy i spadkobiercy zarazem, zechcą się zgłosić do kuratora masy spadkowej notarjusza dra Filipa Böhma w Wiedniu Nussdorferstrasse 20 i zarazem przedłożyć potrzebne dokumenty dla wykazania swych praw do w mowie będącego spadku.

Epilog tragedji rodzinnej. Nieszczęśliwa żona zecera drukarskiego, Ida Morawicka, która w połowie grudnia ubiegłego roku skoczyła przez okno z 3-go piętra, wraz z trojgiem dzieci, opuściła już szpital wiedeński. Uleczono ją wprawdzie fizycznie, ale pozostała chorą na duszy. Do męża, który swem zachowaniem się spowodował katastrofę, nie wróciła Morawicka więcej, lecz zabrali ją jej rodzice do swego domu. Sąd krajowy, przed którym odpowiadała za czyn samobójczy własny i śmierć trojga dzieci, uwolnił Morawicką, z uwagi na jej stan psychiczny.

Spalenie dziecka w piecu. W Wiedniu odkryto wczoraj ohydną zbrodnię, której dopuściła się 20-letnia służąca Marja Jursa. Jeszcze 4 marca porodziła ona dziecię z tajemnego stosunku. Obecnie stwierdzono, że wyrodna matka owinęła je w płachtę i ukryła w skrytce łóżka. Dziecko udusiło się, a trup leżał tam do 12 bm. Następnie Jursa wyjęła trupa i spaliła go w piecu na popiół. Ohydną zbrodniarkę aresztowano. 12-letnia siostra Jursy zapewnia, że dziecko urodziło się żywe, oskarżona zaś zaprzecza temu.

Defraudacja dla kotów. Z Lublany donoszą: W jednej miejscowości uwięziono pewną ekspedytorkę pocztową, która sprzeniewierzyła 2000 koron, potrzebnych jej na chowanie kotów, których miała ni mniej ni więcej, tylko 30.

Za strzelanie w powietrze. Z Tryjestu donoszą do rzymskiej *Tribuna*, że władze wojskowe wdrożyły dochodzenia przeciw wielu żołnierzom włoskiej narodowości z 97 pułku p. za to, że zamiast w tłum strzelali w powietrze. Dowodem tego ma być okoliczność, że mur kościoła St. Antonio, zamykający via Santa Caterina, jest podziurawiony kulami na podwójną lub potrójną wysokość człowieka.

Urzędowa lista strat, poniesionych przez kolumnę lorda Methuena, stwierdza, że zabito trzech oficerów i 38 szeregowców; jeden pułkownik, jeden podpułkownik, pięciu oficerów i 78 szeregowców odniosło ciężkie rany. Podpułkownik zmarł już w szpitalu. Lekko rannych jest dwóch oficerów. 200 ludzi brakuje i niewiadomo, co się z nimi stało.

Jeszcze jeden fantasta. Nową maszynę do latania zbudował ślusarz Wappler w Szpandawie po długoletnich usiłowaniach. Maszyna naśladuje podobno możliwie najdoskonalej ruch ptaka. Wappler przedłożył swój wynalazek ministerstwu wojny, które przydzieliło go do zbadania odpowiedniej komisji.

Królowa Natalja. Z Wiednia donoszą: Poseł austro-węgierski, hr. Khevenhüller w tych dniach otrzyma dymisję tymczasową wraz z tytułem ambasadora. Miejsce jego w Brukseli zajmie Józef hr. Wodzicki, do tej pory poseł w Sztokholmie. W związku z tem krąży tutaj pogłoska, że cofający się w zacisze życia domowego hr. Khevenhüller ożeni się niebawem z królową Natalją. Owa skłonność zrodziła się jeszcze w 1885 roku, gdy hr. Khevenhüller był posłem austro-węgierskim w Belgradzie.

Run na kasę oszczędności w Budzie. W Budapeszcie zastrzelił się dyrektor starobudyńskiej kasy oszczędności, Samuel Augenstein, równocześnie też znikł główny buchalter, Karol Adler. Spowodowało to panikę wśród publiczności, która też objawiła się w gremialnem zażądaniu zwrotu składek, których w kasie było do 3 miljonów koron. Gmach kasy otoczyła policja, a komisje rewizyjne badały książki i portfel weksiowy. Bilanse okazały się fałszywe. Jeden z banków budapeszteńskich ofiarował dać na akcję sanacyjną 400 000 koron.

Kalectwo rozmyślne. Sąd odeski przeprowadził rozprawę przeciw 6 osobom, które się zajmowały kaleczeniem młodzieńców, powołanych do wojska. Czterech zasądzono na ostre więzienie, dwóch na jeden miesiąc aresztu.

Ustąpienie p. Waldek-Rousseau. Paryski *Eclair* donosi, że minister Waldek-Rousseau ma się podać do dymisji. Po jej przyjęciu, uda się w podróż do Szwecji i Norwegji na 8 miesięcy.

Z kraju.

Nowy Sącz. (*Teatr ludowy*). Zjechał do nas w tych dniach krakowski teatr ludowy p. Knake-Zawadzkiego. Na pierwsze przedstawienie dano „Hanusię Krożańską" Parviego, „W Dąbrowie górniczej" Maskoffa i Wyspiańskiego „Warszawiankę". Grano doskonale przy tłumnie zapełnionej sali.

(*Agent emigracyjny*). Trybunał tutejszego sądu skazał herszta agentów emigracyjnych, Józefa Starczewskiego, na 3 miesiące więzienia i 500 koron grzywny, ewentualnie na dalszych 50 dni aresztu. Oprócz tego zasądzono dwóch parobków, Karola Leję i Karola Rzepkę z Czarnego Dunajca, po 3 dni aresztu i po 5 koron grzywny, za przekroczenie ustawy o wychodźtwie i ustawy o służbie wojskowej. Sprawa się tak miała:

W nocy z 2 na 3 stycznia b. r. przytrzymała żandarmerja w Chabówce na stacji kolejowej oskarżonych, usiłujących wyemigrować do Ameryki, przy pomocy pierw oskarżonego Starczewskiego. Przy oskarżonych znaleziono, prócz odpowiedniej gotówki, nadto karty okrętowe agenta Misslera w Bremie, opiewające na nazwiska oskarżonych, tudzież karteczki z adresami miejscowości w Ameryce, do których oskarżeni zdążali.

Podkamień koło Brodów. (*Nowe towarzystwo*). Dzięki zabiegom grona ludzi dobrej woli, a łaskawemu poparciu OO. Dominikanów, utworzono w naszem miasteczku stowarzyszenie „Ognisko". Sam fakt powstania w małem, prowincjalnem miasteczku poważniejszego towarzystwa, jest zanotowania godny, ale już z prawdziwą przyjemnością podnieść należy tak rzadką dziś zgodę narodowości obu, okazaną przy staraniach o egzystencję i dobro tegoż towarzystwa. Działalność swą rozpoczęło „Ognisko" wieczorkiem dnia 9 marca b. r., urządzonym z okazji jubileuszu papieża Leona XIII.

Rohatyn. (*Zamach na herb Polski*. Tutejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokół" odstąpiło Rusinom swą salę na wieczorek Szewczenki. Szowinizm ruski nie mógł jednak znieść widoku białego Orła, wiszącego na ścianie i dwie Rusinki, wśród naigrawań, chciały go zdjąć, lub przynajmniej przysłonić. Omal nie przyszło z tego powodu do nowej zbrodni, zjawił się jednak służący „Sokoła" i w myśl otrzymanej instrukcji oświadczył, że skoroby brakło Orła na górze, noga ruska nie postanie na dole. Argument ten przemówił skutecznie do przekonania zacnych pań i herb pozostawiono.

(*Asenterunek koni*). Wartoby poruszyć w Wiedniu następującą sprawę: W dniu 15 b. m. miał się odbyć w Rohatynie jarmark na remonty dla 3 p. ul. obr. kraj. Okólnikiem starostwa wezwano wszystkich właścicieli, by zechcieli konie zdatne dla wojska w tym dniu dostawić do komisji. Właściciele większych posiadłości dostawili na ten dzień około 70 koni. Komisja raczyła oglądnąć najwyżej 10 koni, a na 130 koni dostawionych asenterowano wszystkiego trzy.

(*Straszny dramat*) rozegrał się w nocy z 15 na 16 b. m. w Horodkowie obok Rohatyna. Parobek Wasyl Maślij przybywszy w nocy z Czercza do Horodkowa, podpalił dom tamtejszego pachciarza, Herscha Panzera, w celu rabunku. Gdy płomienie ogarnęły całe zabudowanie, parobek ów począł bić do okna, a wołając: „pali się!" — wskoczył do wnętrza. Przerażony żyd stracił przytomność i zamiast ratować dzieci i żonę, poszedł do stajni, przytykającej do mieszkalnego budynku, aby wypuścić konia i krowę. Załatwiwszy się z tem, wrócił do pokoju, w którym znajdowała się żona z dziećmi. Ze wszystkich okien ogień ział płomieniem i tylko jedna ściana, w której znajdowało się okienko o jednej tarczy szklanej — nie była nim objęta. Przesunął się tedy przez ów otwór, wołając na żonę, ażeby mu podawała dzieci, — wtem sufit zapadł się i ciężarem swoim przydusił żonę Schandlę Panzer, czworo dzieci i owego parobka. Zginęła też krowa i koń, a sam Hersch Panzer jest ciężko poparzony. Przy parobku znaleziono pugilares pachciarza z 9 kor. i 26 hal. Reszty, t. j. 3600 koron, które według zeznań Panzera znajdowały się w szafie, nie odnaleziono. Według wszelkiego prawdopodobieństwa miał Maślij wspólników. Śledztwo w toku.

Sambor. (*Oszustwo przy poborze do wojska*). Zaszedł tu w Żukotynie ciekawy wypadek. Ubiegłego roku asenterowano do wojska niejakiego Kiryła Budza, parobka w Żukotynie. Ojciec tegoż Fedio Budz wniósł prośbę o uwolnienie syna. Wskutek tej reklamacji zarządzono przystawienie tegoż przed komisję rozpoznawczą w Samborze. Urząd gminny w Żukotynie wydelegował byłego wójta Zachara Budza, by Fedia dostawił na miejsce przed komisję. Fedio najął za 2 korony, $\frac{1}{2}$ litra wódki i bochen chleba, chorego 60-letniego Dmytra Woźniaka ze Żukotyna, aby poszedł naprzód do Sambora i tam na niego zaczekał, co tenże istotnie uczynił, a gdy Fedio wraz z delegatem gminy po 2 dniach do Sambora przybyli, już Woźniaka w rynku zastali. Tutaj namówił go Fedio, aby stanął przed komisją za niego, no i Woźniak bez namysłu to uczynił. Delegat Zachar Budz potwierdził przed komisją tożsamość osoby i uznali go niezdolnym starcem i syna Kiryły z wojska uwolniono.

Dnia 25 lutego br. miał się odbyć ślub Kiryły. Nieszczęście chciało, że bawili tam właśnie żandarmi z Łomny, którzy nie dopuścili do małżeństwa i przyaresztowali Fedia Budza, Dmytra Woźniaka i Zachara Budza i odstawili wszystkich do sądu za oszustwo, popełnione przed komisją w Samborze.

Stanisławów. (*Nowa szkoła polska na kresach*). Tutejsze Koło pań towarzystwa „Szkoły ludowej" otwiera nową szkołę polską z nowem półroczem szkolnem 1902|3 w Wołosowie, w powiecie nadwórniańskim. W tym celu zakupiło już grunt i budynek (dawniejszy dwór), za 1440 koron, a w ciągu lata dokona adaptacyj, tak, że szkoła będzie otwarta z nowym rokiem szkolnym. Wołosów jest to osada mazurska, licząca 70 rodzin. Sami włościanie zwrócili się z prośbą do tutejszego towarzystwa „Szkoły ludowej" o założenie im szkoły, motywując prośbę swoją tem, że dzieci ich będą musiały w otoczeniu ruskiem, po polsku zupełnie zapomnieć i wynarodowić się. Koło pań tutejsze, założyło już przedtem jedną szkołę własnym kosztem. Jest to szkoła w św. Stanisławie, osadzie mazurskiej koło Halicza.

(*Badanie wzroku i słuchu maszynistów kolejowych*) zarządziła tutejsza dyrekcja kolei państwowej. Badanie wykazało, że niestosunkowo znaczny procent maszynistów nie odpowiada warunkom bezpieczeństwa jazdy. Ludzi tych odsunięto od jazdy i porozmieszczano w biurach i warsztatach kolejowych.

(*Czwarta i piąta apteka*). *Kurjer Stanisławowski* zaprzecza doniesieniu pism lwowskich, jakoby tutejsze starostwo nadsło koncesję na czwartą aptekę w Stanisławowie p. Gruszeckiemu. Decyzja starostwa w tej sprawie dotąd jeszcze nie nastąpiła. Nadto magistrat stanisławowski, odnośnie do uchwały tutejszej rady miejskiej, domagającej się utworzenia nie jednej, ale dwu nowych aptek w naszem mieście, uchwalił ponownie zwrócić się do starostwa i namiestnictwa i prosić o otwarcie apteki piątej.

(*Z „Sokoła"*). Na walnem zgromadzeniu „Sokoła" dnia 16 b. m. wybrano prezesem ponownie druha Barancewicza, wiceprezesem dra Ostapińskiego. W skład wydziału weszli pp.: Sokołowski, Gembarowicz, Nowicki i Świątkiewicz.

Tarnów. (*Epizod w sądzie*). Z końcem ubiegłego tygodnia, toczyła się przed trybunałem sądów przysięgłych rozprawa przeciw niejakiemu Michałowi Tyrze i 5 spólnikom o zbrodnię kradzieży, względnie uczestniczenia w niej. Właśnie, gdy miano przystąpić do odczytania pytań przysięgłym, zgłosił się do przewodniczącego żandarm Fisznara i zeznał, że podsłuchał w restauracji rozmowę, jaką prowadzili dwaj przysięgli, na ławie zasiadujący, z pewnym agentem asekuracyjnym. W toku tej rozmowy, prowadzonej zresztą głośno wobec dwóch żandarmów, którzy przy tym samym zasiedli stole, wyraził się ów agent, że zna jednego z oskarżonych, p. S., że wie, iż ten nie dorobił się majątku na kupowaniu kradzionych przedmiotów, że zwraca ich uwagę, by nie zasądzali lekkomyślnie, aby sami nie byli sądzeni itd. Przewodniczący zapytał obecnego przypadkiem na sali agenta, a ten przyznał, że istotnie w pogadance w szynku, wobec żandarmów takie wyraził zdanie o oskarżonym S. Nie sądził, aby to było czynem karygodnym. Prokurator domagał się uwięzienia agenta, a przywodniczący zapytał przysięgłych po nazwisku, by stan rzeczy wyjaśnili.

Przeciw temu wystąpił adwokat dr. Goldhamer i prosił o wyłączenie procesu tego z tej kadencji, co też trybunał uwzględnił. Sprawa ta wywołała w mieście pewną sensację.

Tłumacz. (*Kółka rolnicze*). W niedzielę odbył się tu w sali rady powiatowej wiec Kółek rolniczych z całego powiatu pod przewodnictwem delegata zarządu głównego p. Bohdanowicza. Jedną z najważniejszych uchwał wiecu tego było utworzenie związku powiatowego, do którego wszystkie reprezentowane na zgromadzeniu Kółka przystąpiły. Zebrani wysłuchali z zajęciem dwóch wykładów mianowicie pp. Popławskiego o rolnictwie i Poluszyńskiego o sadownictwie. Wieczorem odbyło się dla uczestników wiecu przedstawienie amatorskie.

Trembowla. (*Dzieciobójstwo*). Do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego odstawiono onegdaj 20 letnią Karolinę Stebnicką, służącą u jednej z tutejszych mieszczanek, p. S., pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa. Stebnicka mianowicie powiła dziecko nieślubne, a następnie udusiwszy je, zagrzebała w kupie nawozu.

Turka (*Pożar*). Dnia 11 b. m., o godzinie 2 po południu, wybuchł pożar w budynku sądowym w Turce i w jednej chwili objął cały budynek. Księgi hipoteczne i registraturę cywilną zdołano uratować, dzięki energji i wielkiej przytomności umysłu urzędników sędziowskich i kancelistów sądu.

Wadowice. (*Rozbójnicze morderstwo*). Przed tutejszym sądem przysięgłych odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 marca b. r. rozprawa karna w głośnej sprawie przeciw Józefowi Łypikowi i Marjannie Radwanowej, o zbrodnię rozbójniczego morderstwa, popełnioną w Izdebniku, w nocy na 21 listopada z. r., na Bartłomieju i Barbarze Kaczorach. Sensacyjna ta sprawa była w swoim czasie przedmiotem żywego zainteresowania w prasie, ze względu na fakt otrucia się Marjanny Radwanowej, pierwotnie do tej sprawy wplątanej. Rozprawa ze względu na obszerny materjał potrwa prawdopodobnie 4 dni. Przewodniczy radca Pelz, oskarża prokurator Sułkowski. — Obrońcami są pp.: dr. Daniel, zastępujący Łypika i dr. Krókowski, broniący Radwanowej.

Zaleszczyki. (*Nagła śmierć*). Dnia 13 b. m. zmarł tu rażony atakiem apoplektycznym w czasie urzędowania, Władysław Ostoja Rylski, starszy geometra ewidencyjny. Zmarły był członkiem rady miejskiej, brał udział w licznych towarzystwach, a z powodu swej zacności i dobroci serca, był ogólnie szanowany i cieszył się sympatją w całym powiecie.

Z kresów.

Cieszyn. (*U źródeł Wisły.*) Dzisiaj już ten i ów rozpoczyna wiosenną medytację nad kwestją: dokąd jechać na lato? Jest wprawdzie Jaremcze, Krynica, Szczawnica, Żegiestów, Zakopane, ale wielu ludzi zdrowych pragnie przedewszystkiem spokoju, górskiego powietrza i łagodniejszego otoczenia. Dla tych zalecamy miejscowość, która pod każdym względem zadowoli ich pragnienie.

Niechaj jadą do źródeł Wisły, do wsi Wisła, trzy mile odległej od Cieszyna, na Śląsku austrjackim. Jest to miejscowość bardzo piękna, zdrowa, sucha, już wysokogórska, lesista, rozłożona w dolinach pełnych szumiących potoków przeźroczystej Wisły.

Wisła posiada powietrze niezrównane, bo cokolwiek łagodniejsze od zakopańskiego, otoczenie wysokich gór, porosłych wspaniałemi lasami, spacery przepiękne, kąpiele w rzece Wiśle mieszkania w willach prywatnych i w hotelu nie drogie, wszystkie artykuły spożywcze na miejscu, a jagód i grzybów w bród. Co do towarzystwa, to w roku 1901 było w lecie 180 osób, przeważnie z Warszawy i bawiono się wyśmienicie. Do rozrywek należały i większe wycieczki do Cieszyna i Wiednia.

Dawniej Wisła była odwiedzana przez Niemców z Prus, lecz z napływem polskich gości tamci zupełnie przestali zjeżdżać i tym sposobem ten zakątek stał się nowem letniskiem.

Do bardzo ważnych potrzeb w Wiśle, należy hotel; obecnie jest on własnością Niemca, budowniczego Fuldy. Otóż dzięki wyparciu żywiołu niemieckiego, hotel ten jest teraz z całem urządzeniem do sprzedania. Warto, aby dostał się on w ręce polskie.

Podziękowanie Wszystkim, którzy w ciężkim smutku naszym nieśli nam słowa współczucia i pociechy — i tym, którzy matce naszej ś p. Bronisławie z Bierzyńskich Poświkowej, oddali ostatnią posługę, wyrażamy wdzięcznem sercem podziękowanie

Ludwikowie Solscy, Bronisław Poświk, syn.

* **W Kasynie urzędniczem** ruchliwe kółko amatorów z powodu urządzonego dnia 15 marca b. r. wieczorku wokalnego zasłużył na wdzięczność członków. Śpiew p. Godlewicza i p. Bożewskiej, gra panien Białkowskiej (cytra) i Fiebert (fortepian), deklamacja p. Glattego, wygłoszone monologi i produkcje chóru „Echa" niezatarte wspomnienie u słuchaczy pozostawiły.

W sobotę dnia 22 marca b. r odegrane znów zostaną przez amatorów „Kajcie", komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego i „O. S. S.", farsa w 1 akcie Feldmana. Wstęp dla członków wolny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na Wrześnię złożył p. Ignacy Morawski 3 korony.

Zmarli:

W Cieszanowie zmarł Eugenjusz Martini, kontrolor podatkowy.

W Turce zmarł Seweryn Brysiewicz, pocztmistrz i burmistrz tamtejszy.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę po raz ostatni „Mignon", opera w 4 aktach Ambrożego Thomasa. Gościnny występ panny Bel Sorel i ostatni występ pani Jadwigi Camilowej i p. Mikołaja Lewickiego.

Jutro we czwartek ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin Józefa Blizińskiego (wznowienie) „Pan Damazy", komedja w 4 aktach Józefa Bliźińskiego.

Marcowy numer „Śmigusa" (z dnia 15-go b. m.), mieni się istotnie w swej treści jak marcowa pogoda. Obok rzeczy poważnych (jak n. p. wiersz p. t. „Kobieto Polko!") i rzeczy nasyconych ironją (jak n. p. artykulik p. t. „Listy poetów modernistów", lub doskonały wierszyk „O 6-tym i 7-mym lipca 1807", poświęcony pruskiemu ministrowi Hammersteinowi), znajdujemy w ostatnim *Śmigusie* nieprzebrane mnóstwo artykułów satyrycznych, wierszy, humoresek i dowcipów, osnutych na tematach politycznych i niepolitycznych, tyczących się spraw miejskich, ogólno-społecznych, artystycznych, przemysłowych, wyznaniowych i t. d., i t. d. Barwna całość numeru ma jednak jedną wspólną cechę: jest od początku do końca jędrna i cięta, względnie do

wcipna i wesoła. Do najlepszych utworów w ostatnim *Śmigusie* należą, oprócz już wymienionych, paradny „lwowsko łaciński" Protest IMC. Pana Macieja, kuma z gubernji, fotografja z natury, p. t. „Jedyna czysto polska opera" i niezrównana, jak zwykle, kronika „Z dwóch tygodni" Nie Owidjusza. Wspomnieć wreszcie należy, iż ostatni numer *Śmigusa* zawiera także ciąg dalszy wesołej epopei Przyjaciela, na temat smutnych przygód panny Magenbitter, opatrzony dowcipnemi ilustracjami Kruszewskiego. Inne ilustracje wyszły z pod ołówka Z. Skwirczyńskiego i są, jak zawsze, wyborne.

„Ciężka dola". „W pięciocentowej Bibljotece sensacyjnych powieści i romansów" wyszła teraz bardzo zajmująca powieść zaszczytnie znanego pisarza p. Juljusza Turczyńskiego, p. t. „Ciężka dola", osnuta na tle życia wschodniej Galicji, z niedalekiej przeszłości. Powieść pisana jest pięknym językiem, akcja jej utrzymuje w naprężeniu czytelnika, od pierwszej do ostatniej kartki, a sceny z życia ludu ruskiego, którego wybornym znawcą jest p. Turczyński, przedstawione są wiernie, żywo, efektownie i bardzo zajmująco. Wydawnictwo „Bibljoteki" ma zasługę, iż zaznajamia szerokie koła swych czytelników z tą powieścią.

Nowa opera Pucciniego. Giacomo Puccini wykończył nową operę, p. t. „La farfalla bianca" (Biały motyl"). Opera jest dwuaktowa, a libretto — oparte na tle japońskiem — napisał znany poeta i dramaturg Giacosa. Pierwsze przedstawienie nowej opery odbędzie się w Medjolanie, prawdopodnie w połowie przyszłego miesiąca.

Widowiska w Bayreucie. Bilety na pierwszą tegoroczną serję przedstawień wagnerowskich w Bayreucie (25 do 28 lipca) zostały już wszystkie sprzedane; na drugą serję (14 do 17 sierpnia) pozostało już niewiele. Największego kontyngentu miłośników Wagnera dostarczyli w tym roku zupełnie niespodziewanie — Francuzi.

Nowy teatr otwarto przed kilku dniami w Kijowie. Jest to gmach olbrzymi, wybudowany kosztem miljona rubli, mimoto przedstawia się tak zewnątrz jak i wewnątrz bardzo skromnie, niemal ubogo. Widownia teatralna jest poprostu wybieloną, należy jednak do największych w Europie; maszynerja też i całe urządzenie sceny, wzorowane są na najlepszych w tym kierunku urządzeniach światowych.

Z sali koncertowej.

W sali „Domu narodnego" odbył się wczoraj III-ci koncert galic. Towarzystwa muzycznego za rok 1901/1902.

Niezwykłe zajęcie budził wśród słuchaczy program, na który złożyły się utwory orkiestralne trzech polskich kompozytorów.

Pierwszy punkt stanowiło dzieło nieznanego dotychczas kompozytora Stanisława Kuczkiewicza, składające się z trzech części: „Alla marcia," „Andante" i „Allegretto."

Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje część pierwsza i trzecia, w których lekkie a charakterystyczne motywy w formie prostej, lecz subtelnej przemawiają rzewnością uczucia.

Kuczkiewicz zdradza indywidualizm żywy, nie lubi spekulować na głębsze harmoniczne efekty i za mało może trochę zagłębia się w myśli tematyczne, których nie wyczerpuje do ostatka. Zbyt gwałtownie kompozytor przerzuca się do następnego tematu. W instrumentacji daje się cokolwiek odczuwać brak rozmaitości, jednak mimo to używane przez kompozytora formuły robią wrażenie przyjemne i natchnione są myślą, co razem wzięte, pozwala ocenić debiut kompozytorski Kuczkiewicza, jako całkiem udatny.

Z prawdziwym zapałem powitała publiczność utwór Leona hr. Pinińskiego „Suitę tańców klasycznych w stylu XVIII w." składającą się z „Menueta I-go," „Gawota" i „Menueta II go." Jakkolwiek powszechnie znany jest wysoki stopień muzykalności hr. Pinińskiego, jednak słyszany wczoraj utwór muzyczny początkującego kompozytora, można rzec śmiało, przeszedł najśmielsze oczekiwania. Fantazyjny, lekki, może nawet trochę rozbujały temat w „Menuecie I-szym," jest stanowczo znakomitym. Następujący potem motyw, może zbyt rzewny i miękki, — porywa jednak prostotą i głębią uczucia.

W „Gawocie" kompozytor stał się więcej uroczystym, zwrócił bardziej uwagę na ozdoby i misterne figurowanie, obierając tematy jasne, pogodne, w których przy pomocy bardzo delikatnych odcieni chromatycznych, wyraża marzenia swej duszy kompozytorskiej.

Największe uznanie zasługuje, mojem zdaniem, „Menuet II gi," w którym obrane motywy podano w bardzo delikatnych, niemal wyrzeźbionych rysach. Widocznem staje się już tutaj pogłębienie harmonji i większa ilość formuł bez zarzutu zastosowanych.

Instrumentacja utworu hr. Pinińskiego nie jest skomplikowaną i całkiem słusznie, gdyż utwór straciłby w danym razie cechującą go barwę szlachetnej a dystyngowanej prostoty. Zauważyłem jednak wiele wcale oryginalnych i pięknych pomysłów, świadczących o wybitnych zdolnościach twórczych hr. Pinińskiego.

Bardzo udatnem wydało mi się zastosowanie akompaniamentu arfy, który zajmując wybitne miejsce, wybornie uplastycznił lekki, fantazyjny charakter utworu. Całość kompozycji świadczy, że hr. Piniński, posiada wybitny, zupełnie oryginalny styl kompozytorski, który nie w potężnych ruchach, lecz w drobnych, a wytworną elegancją nacechowanych rysach, szuka wyrazu.

Publiczność z entuzjazmem i szczerem upodobaniem powitała „Suitę".

Prawdziwie potężne, niemal obrzymie wrażenie wywarł poemat symfoniczny „Ostatni dzień", utwór dyrektora Mieczysława Sołtysa, ułożony do słów wiersza Schillera — tego samego tytułu. Jak wszystkie utwory Sołtysa, tak i ten odznacza się głębokim, poważnym podkładem i trwałemi podstawami stylowemi.

W „Ostatnim dniu" kompozytor okazał się prawdziwym mistrzem, nie krępującym się już trudnościami techniki kompozytorskiej. Widocznie Sołtys zbadał na wylot własności akustyczne każdego instrumentu i wzajemne ich stosunki w masie orkiestralnej i z postępem doświadczeń tworzy już z całą swobodą, malując w sposób wymowny wrażenia z życia, które piętnuje szczerą prostotą duszy. Prawdziwie trudno, aby ktoś lepiej wyśpiewał naiwność serca, bezchmurną radość i spokojny smutek.

Instrumentacja słyszanego wczoraj „poematu symfonicznego", to już prawie doskonałość. — Sołtys nie poprzestaje na wydobyciu z instrumentów dźwięcznego kolorytu, lecz nadaje każdemu z nich odpowiednią środkom jego rolę. Znakomicie zastosował kompozytor rogi i trąbki, produkując przy ich pomocy dźwięki tz. „naśladowane".

Wykonanie wszystkich utworów wypadło bez zarzutu, wobec czego dyrektor Sołys święcił wczoraj podwójny sukces, jako kompozytor i dyrygent. Publiczność zebrała się dosyć licznie.

J. G.

Pożar w Buczaczu.

Buczacz 19 marca.

Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem wybuchł w rynku, w kamienicy Weisera, groźny pożar. Wobec sąsiedztwa propinacji, zagrażało poważne niebezpieczeństwo rzymsko-katolickiemu kościołowi i całemu miastu. Kamienica, gdzie mieści się sklep Rogozińskiego, już zaczęła płonąć. Nadludzkim jednak wysiłkom ochotniczej straży pożarnej i miejscowej ludności, a przedewszystkiem młodzieży gimnazjalnej, która z narażeniem życia i uznaniem ratowała mienie pogorzelców, udało się o północy ogień zlokalizować.

Oprócz sikawek miejskich była z pomocą sikawka hr. Potockiego. Spaliło się sześć kamienic. Rynek w części pożarem dotkniętej zamknięto dla publiczności, gdyż palące się gzymsy poraniły czworo osób, z tego jedną śmiertelnie. Praca około usuwania gruzów i zagrażających zawaleniem się murów, odbywa się pod nadzorem straży pożarnej. Powodem pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło 30.000 koron.

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 19 marca. Izba posłów rozpoczęła posiedzenie o godzinie ½11tej.

Sprawa „Morskiego Oka".

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków odpowiedział dr. Koerber na interpelacje. Między innemi odpowiedział na interpelację p. Apolinarego Jaworskiego i tow. w sprawie Morskiego Oka i nadużyć węgierskiej żandarmerji i równocześnie odpowiedział prezydent ministrów na interpelację pp. Daszyńskiego i Rottera w tej samej sprawie.

Dr. Koerber oświadcza, że od wielu lat wlokąca się sprawa Morskiego Oka uczyniła w najnowszym czasie znaczny postęp. Mianowicie udało się obu sędziom polubownym porozumieć co do wyboru superarbitra, którym został dr. Jan Winkler, prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego w Lozannie. Dr. Winkler wybór przyjął. Wobec tego powiada dr. Koerber — mogę wyrazić nadzieję, że orzeczenie sądu rozjemczego dla sprawy Morskiego Oka w niezbyt długim czasie nastąpi. Aż do tego czasu nasze usiłowania skierowane są ku temu, aby co do stosunków posiadania na obszarze Morskiego Oka dotychczasowy faktyczny stan został utrzymany. Wypowiedziana w interpelacji p. Jaworskiego obawa, że rząd bądź czynnie, bądź biernie uznał węgierskie posiadanie spornego terytorjum nie jest uzasadniona.

Rząd raczej co się tyczy spornego terytorjum zawsze stał na stanowisku, że dopóki linia graniczna na obszarze Morskiego Oka nie jest ostatecznie uregulowana, żadna z połów monarchji nie powinna uważać spornego terytorjum jako do niej wyłącznie należącego i że bez porozumienia z władzami drugiej połowy monarchji, nie może na tem terytorjum przedsięwziąć żadnej czynności urzędowej.

Temu stanowisku odpowiada instrukcja, wydana dla ekspozytury żandarmerji nad Morskiem Okiem; podług tej instrukcji żandarmerja austrjacka, jakoteż węgierska, może na sporne terytorjum każdej chwili się udać i zobowiązana jest do jak najściślejszego strzeżenia neutralności terytorjum. Co prawda, w ostatnim czasię wydano dla żandarmerji węgierskiej nad Morskiem Okiem nową instrukcję, która o tyle się różni od instrukcji obowiązującej żandarmerję austrjacką, że wychodzi z założenia, iż sporne terytorjum prawnie, albo przynajmniej faktycznie należy do Węgier.

Aby zapobiedz konfliktom, jakie mogłyby wyniknąć z tej różnicy w instrukcjach obu żandarmeryj, nawiązałem rokowania z rządem węgierskim, mające na celu przeszkodzić, by dotychczas istniejąca równa działalność obu żandarmeryj i władz doznała zmiany.

Co się tyczy zawartego również w interpelacji p. Jaworskiego zapytania co do postępowania sądu rozjemczego, to jest zrozumiałe, że rząd pod tym względem nie chciałby przesądzać uchwał sądu rozjemczego. Zdaje mi się jednak, że nie ulega wątpliwości, iż sąd rozjemczy do wydania swego wyroku nie przystąpi, nie oglądnąwszy wprzód przedmiotu sporu na miejscu.

Tak samo, co się tyczy powołania, względnie wysłuchania delegata wydziału krajowego przez sąd rozjemczy, to nie ma żadnej w tem przeszkody; o żądaniu tem zawiadomiono austrjackiego sędziego rozjemczego, a sąd rozjemczy po ukonstytuowaniu się, poweźmie co do tego uchwały.

Prowizorjum budżetowe.

Po odpowiedzi prezesa gabinetu na szereg innych interpelacyj, zatwierdziła izba prowizorjum budżetowe w trzeciem czytaniu.

Dyskusja budżetowa.

Następnie ropoczęła się dalsza dyskusja nad etatem szkół wyższych.

Mowa ministra Hartla.

Zabiera głos minister oświaty Hartel, który na wstępie oświadcza, że z wdzięcznością uznaje gorliwą pracę dotychczasowych mowców około wykazania potrzeb szkolnictwa.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń 19 marca. Wczoraj wieczorem obradowała komisja przemysłowa nad ustawą o domokrąstwie. Przyjęto paragrafy do 11 włącznie.

Przy § 10 wywiązała się obszerna dyskusja — § ten wylicza towary wykluczone z domokrąstwa, między innemi: mięso i towary mięsne, mleko i produkta mleczne, chleb i inne pieczywo, margarynę, smalec, cukierki, towary kolonialne, oleje mineralne, a w okręgach granicznych także towary podlegające kontroli cłowej. § ten przyjęto w brzmieniu proponowanem przez subkomitet; zgłoszono kilka wota mniejszości, między innemi p. Breiter domaga się skreślenia słów: „chleb i inne pieczywo", p. Piepes-Poratyński żąda, aby mięso i towary mięsne, mleko i produkta mleczne, chleb i inne pieczywo, margaryna, smalec i t. d. tylko wyjątkowo, w porozumieniu z ministerstwem handlu i izbą handlową, były dopuszczone do domokrąstwa.

Komisja przyjęła następnie rezolucję, przedstawioną przez pp. Merunowicza, Piepesa-Poratyńskiego i Rottera, wzywającą rząd, aby równocześnie z ewentualnem ogłoszeniem tej ustawy wydał do władz krajowych pouczenie, że nabycie starych rzeczy „z rąk do rąk" nie podlega przepisom tej ustawy. Także należy ogłosić, że przynoszenie mleka i produktów mlecznych do domów stałych odbiorców jest dozwolone.

Afera Stein-Dyk.

Wiedeń 19 marca. P. Stein, jak zapowiedział, przyszedł dziś do izby ze szpicrutą, którą położył na swoim pulcie. W kołach poselskich wywołało to ogromne oburzenie i wszyscy są zdania, iż prezydent powinien kazać wyrzucić Steina wraz z jego szpicrutą, ale hr. Verter na taką odwagę nie zdobędzie się.

P. Dyk, którego zwrócono na to uwagę, poszedł do domu i przyniósł ze sobą rewolwer. Stein dowiedziawszy się o tem pobiegł także do domu i przyniósł rewolwer. W rezultacie atoli Stein jest tchórzem, odgraża się tylko, a boi się nawet przejść na prawą stronę izby. W parlamencie wszyscy mówią o tej aferze.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rada robotnicza.

Wiedeń 19 marca. Posiedzenie przybocznej rady robotniczej odbędzie się w sobotę dnia 22 marca b. r. o godzinie 10 rano w sali urzędu dla statystyki robotniczej. Na porządku dziennym między innemi: sprawozdanie komisji dla mieszkań robotniczych o rządowym projekcie ustawy o budowie domów na mieszkania dla robotników i sprawozdanie komisji dla przemysłu domowego o przemyśle domowym szewskim.

Z uniwersytetu.

Wiedeń 19 marca. *Wiener Ztg.* donosi: Minister oświaty zatwierdził rozszerzenie *veniam legendi* pryw. docenta stadjum biblijnego nowego testamentu ks. dra Tytusa Myszkowskiego, na studjum biblijne starego testamentu, na wydziale teolog. uniwersytetu lwowskiego.

Deputacja m. Wadowic.

Wiedeń 19 marca. Deputacja m. Wadowic z burmistrzem drem Starzewskim na czele przybyła do Wiednia i konferowała z posłami hr. Wodzickim, drem Opydą i GnieWoszem. Następnie hr. Wodzicki zaprowadził deputację do ministra wojny, którego deputacja prosiła o pomnożenie garnizonu w Wadowicach.

Eskadra austrjacka w Hiszpanji.

Madryt 19 marca. Oficerowie i komendanci eskadry austro-węgierskiej odjechali do Cartageny. Eskadra odpływa dziś z Cartageny do Barcelony.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 19 marca. Izba gmin odrzuciła 346 głosami przeciw 191 wniosek Campbell Bannermanna o ustanowienie osobnej komisji dla zbadania przez rząd zakupów i kontraktów dla Afryki południowej.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 19 marca. Poseł Satter (centrum) wniósł dziś w sejmie pruskim interpelację w sprawie rozwiązania wiecu w Rybnikach za to, że robotnicy chcieli przemawiać po polsku.

Wybory do izby handlowej.

Salcburg 19 marca. Przy wyborach do tutejszej izby handlowej i przemysłowej wybrano wszystkich kandydatów niemiecko-postępowych. Udział wyborców był nadzwyczaj silny.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 19 marca. Komisja boerska w Brukseli prosiła o list żelazny dla porozumienia się z generałami boerskimi w południowej Afryce.

H. K. T.

Poznań 19 marca. Wszystkie polityczne polskie Stowarzyszenia w Księstwie Poznańskiem zostały przez władze rządowe powiadomione, że obrady na wszelkich zebraniach mogą się toczyć tylko w języku niemieckim.

Poznań 19 marca. Redakto *Lecha* gnieźnieńskiego p. Paliński skazany został na miesiąc więzienia za rzekome podburzanie, popełnione w artykule, krytykującym zaprowadzenie niemieckiego wykładu religji.

Poznań 19 marca. Utworzył się związek niemieckiego stanu średniego dla popierania niemczyzny na kresach wschodnich.

Zastrzelenie rotmistrza.

Poznań 19 marca. Ostateczna rozprawa w procesie o zastrzelenie rotmistrza Krosigka odbędzie się w Gąbiniu przed wyższym sądem wojskowym 10 kwietnia b. r.

Studja medyczne.

Kraków 19 marca. Prof. dr. Wachholz, z ramienia wydziału lekarskiego wszechnicy Jagiellońskiej wyjeżdża do Wiednia na posiedzenie, mające się odbyć w ministerstwie oświaty w sprawie nowych rozporządzeń w studjach lekarskich.

Z izby sądowej.

Kraków 19 marca. Rozprawa sądowa przeciw Hermesowi, fotografowi, sprawcy napadu w redakcji *Ilustracji Polskiej*, odbędzie się dnia 28 b. m. Hermes oskarżony jest o zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała i kradzież.

Trzęsienie ziemi.

O-Baecse (Węgry, komitat Bacs) 19 marca. Wczoraj o północy dało się tu czuć trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund. Wśród przebudzonych trzęsieniem ziemi mieszkańców powstała wielka panika. Szkoda nieznaczna.

Katastrofa.

Zenta (Węgry, komitat Bacs) 19 marca. Wczoraj runął tu most drewniany nad Cisą i zniszczył przepływający właśnie pod nim statek transportowy. Szkoda jest znaczna, z ludzi na szczęście nikt nie poniósł szwanku.

Dramat rodzinny.

Berlin 19 marca. 74 letni pensjonowany policjant, prześladował miłością własną, 22 letnią synowę. Wczoraj, gdy mu się oparła, strzelił do niej z rewolweru i zranił ją, a następnie sam sobie odebrał życie. Kobieta poraniona wyskoczyła przez okno na bruk. Ciężko pokaleczoną przewieziono do szpitala. Lekarze nie mają nadzieji utrzymania jej przy życiu.

Awantura na ulicy.

Praga 19 marca. Dramatury teatru czeskiego p. Kvapil obił wczoraj kijem na ulicy p. Fastera, redaktora czeskiej gazety teatralnej, który obraził w swem piśmie p. Kvapila i jego żonę.

Stambuł 19 marca. Wczoraj wydanem zostało irade sułtańskie, zatwierdzające 87 szkół rosyjskich w Palestynie. Dotychczas Porta nie chciała uznać tych szkół.

Kronika z ostatniej chwili.

Użycie broni przez policjanta. Dziś o godzinie 4½ rano, szło ulicą Gródecką kilku robotników kolejowych z żonami, powracając z imienin jednego ze swoich kolegów. Rozbawione towarzystwo śpiewało i zachowywało się hałaśliwie, wskutek czego przystąpił do idących policjant i wezwał do spokoju. Nie podobało się to wesołej paczce, mężczyźni rzucili się na policjanta i poczęli okładać go pięściami. Bity wyciągnął szablę i zranił lekko dwóch mężczyzn, poczem całe towarzystwo rozbiegło się. Obu ranionych, którzy skryli się w jednym z ogrodów przy ul. Kordeckiego, aresztowano i po spisaniu z nimi protokołu na inspekcji policyjnej, wypuszczono na wolność.

Pomysłowa przekupka. Pani Cili Spanier, przekupka, wywierciła dziurę w półkilogramowym żelaznym ciężarku, zatkała ją zwykłym flaszkowym korkiem i ciężarkiem tym ważyła dalej ser i masło. Spostrzeżono to dziś i skonfiskowano nie tylko ów korkowy ciężarek, w którym brakowało 7 deka, ale także wszystkie inne znajdujące się w jej posiadaniu miary i wagi, z których ani jedna nie była prawdziwą.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 marca.

(*fr.*) Zaledwie kilkadziesiąt godzin upłynęło od podpisania kontraktu o konwersję węgierską, a już pokazują się na horyzoncie giełdowym chmurki. Dewizy zaczynają drożeć, obce środki obiegowe także, a to wzbudzać musi poważne obawy w trwałość obecnej taniości pieniędzy. Do tego Rosja wybrała możliwie najniekorzystniejszą dla naszej monarchji porę do puszczenia w obieg swojej nowej pożyczki państwowej w sumie 400 miljonów franków. Gdyby ostatecznie zaciągała ją we Francji, jak to zwykła czynić od lat kilkunastu, ażeby to nam nie szkodziło, ale właśnie teraźniejszą pożyczkę zamierza Rosja zaciągnąć wyłącznie na targach niemieckich. To może znacznie utrudnić pomyślne przeprowadzenie konwersji węgierskiej, której główny punkt ciężkości miał się znajdować również na targach niemieckich. Przy takiej konstelacji troska ogarnia nasze sfery giełdowe, targ popada w zupełną stagnację, a niemal wszystkie kursa obniżyły się.

— **Regulacja Łęgu.** Regulacja i zalesienie rzeki Łęgu, w powiatach: niskim i kolbuszowskim, znajduje się na jak najlepszej drodze. Wydział krajowy wypracował projekt ustawy o tej regulacji w drodze przedsiębiorstwa krajowego, kosztem 480 000 koron i przedstawił projekt ten ministerstwu, celem wyjednania u rządu 50 procentowego dodatku z państwowego funduszu meljoracyjnego. Ministerstwo rolnictwa odpowiedziało już, że z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia, skarb państwa przyczyni się do kosztów regulacji Łęgu, maksymalną kwotą 240.000 koron i że pierwszą ratę zasiłku państwowego w kwocie 30 000 koron, wstawi do preliminarza na r. 1902. Nadto ministerstwo godzi się na to, mimo, że projekt ustawy nie został uchwalony, aby roboty rozpoczęto już z wiosną rb, jeśli, naturalnie, wydział krajowy dostarczy potrzebnych funduszów z pierwszej raty zasiłku krajowego i ułoży rozporządzenia wykonawcze dla uchwalić się mającej ustawy. Należy się spodziewać, że wydział krajowy zgodzi się na propozycje ministerstwa i że już wkrótce rozpoczną się roboty około regulacji Łęgu, o którą od tak dawna już kołatały powiaty: Nisko i Kolbuszwa.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 19 marca. Płacono: pszenicę białą od 9·50 do 10·— koron, czerw. od 9·50 do 9·90 kor., żółtą od 9·50 do 9 90 koron, żyto od 7·40 do 7·80 koron, jęczmień browar. od 7·— do 7·50 koron, na paszę od 6·50 do 6·90 koron, owies 7·60 do 8·— koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 19 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 22 do 9 23, na maj-czerwiec od 9·22 do 9 23, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7 55 do 7 56, na maj-czerwiec od 7 51 do 7·52, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5 52 do 5 53, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 65 do 7 66, na maj-czerwiec od 7 66 do 7 67, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 80 do 12 90 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 19 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9 10 do 9 11, na maj od 9·13 do 9·14, na październik od —·— do —·—; żyto na kwiecień od 7 40 do 7·41, na październik od 6·82 do 6·83; owies na kwiecień od 7 64 do 7 65, na październik od 6·12 do 6·13; kukurydza na maj od 5 23 do 5 24, na lipiec od 5·36 do 5·38; rzepak na sierpień od 12 25 do 12 35. Oferty na pszenicę dostat. Chęć, kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 19 marca. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·40, Renta majowa 101 60, Węg. renta koronowa 97·45, Akcje austr zakł. kred. 692 75, Akcje węg. zakł. kred. 707·—, Akcje Anglobanku 286·50, Akcje Unionbanku 564 50, Akcje Bankvereinu —·—, Akcje Länderbanku 427·—, Akcje kolei państw. 674·—, Lombardy 68 50, Akcje kolei Elbethal 469 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 392 50, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1.425, Losy tureckie 111 75, Ruble 254·— Usposobienie spokojne.

Berlin 19 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218 30, Tow. dyskontowe 195 20 Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę d. 19 marca o godz. 7 wieczorem

MIGNON

opera w 3 aktach, a 4 odsłonach, słowa Carré'go i Barbier'a; muzyka Ambrożego Thomasa.

OSOBY:

Mignon	pna Bel Sorel
Filina	pni Camilowa
Wilhelm	p. Lewicki
Lotarjusz	p. Jeromin
Laerte	p. Okoński
Zarno	p. Paszkowski
Fryderyk	pna Ludkiewicz

Damy, panowie, aktorki, aktorowie, mieszczanie, mieszczanki, wieśniacy, wieśniaczki, cyganie, cyganki, służba.

Rzecz dzieje się: 1-szy i 2 gi akt w Niemczech, 3-ci akt we Włoszek około roku 1790.

NEKROLOGJA.

†

Joanna z Krawczyszynów Orkasiewicz

żona rzeźbiarza

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 19 marca b. r. przeżywszy lat 26.

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 marca br. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 74, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ROMAN KLEMENT

majster szewski, członek stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda"

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 18 marca b. r. przeżywszy lat 81.

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Hausnera l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona wdowa z córką krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Mycielski z Krakowa. Hr. S. Zyherk Plater z Moszkowa. J. Fuchs z Suczawy. J. Takacs z Budapesztu. S. Tustanowski z Żurawna H. Karczewski z Murańca. J. Conti z Budapesztu. L. Ludoire z Rhems.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Sękowski z Wydrni. R. Gros ze Stanisławowa. A. Madeyski ze Skolego. E. Nawratil z Pragi. Dr. W. Weygart z Podlisek. O. Sala z Wysocka. E. Piotrewski z Krakowa. B. Włodek z Krakowa. J. Dąbski z Borysławia. J. Gerzabek ze Stanisławowa. B. Dewisz z Daszawy. M. Kostiuk, M. Lezter z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. — Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni W. Schnitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.